



HAL
open science

Stanislaw Leszczynski - dziadek filozof

Wioletta Miskiewicz

► To cite this version:

Wioletta Miskiewicz. Stanislaw Leszczynski - dziadek filozof. Przemyslaw Wojciech. Krol Stanislaw I Sarmata i Europejczyk Ziemia Wschowska-Lotaryngia, Muzeum Ziemi Wschowskiej, pp.35-42, 2023, 978-83-959383-7-5. <hal-04393528>

HAL Id: hal-04393528

<https://hal.science/hal-04393528v1>

Submitted on 14 Jan 2024

HAL is a multi-disciplinary open access archive for the deposit and dissemination of scientific research documents, whether they are published or not. The documents may come from teaching and research institutions in France or abroad, or from public or private research centers.

L'archive ouverte pluridisciplinaire HAL, est destinée au dépôt et à la diffusion de documents scientifiques de niveau recherche, publiés ou non, émanant des établissements d'enseignement et de recherche français ou étrangers, des laboratoires publics ou privés.



Distributed under a Creative Commons CC BY 4.0 - Attribution - International License



Monarcha oświecony

Wioletta Miskiewicz / CNRS
PhD 1986 / PhD 2000
Archiwum Henri Poincaré Nancy/Strasbourg
Archiwum Husserla / ENS Paryż

Na odwrocie: Alegoria bogini mądrości pochodząca ze strony tytułowej Statutu Akademii Stanisława w Nancy. Ze zbiorów Nancy, Bibliothèque Stanislas nr inw. Rés 4045.

Stanisław Leszczyński – dziadek filozof

Pod koniec 1757 roku, Stanisław I otrzymał list od wnuka. Nadawca, Ludwik-Ferdynand, syn Ludwika XV i następcy francuskiego tronu, zawiadomił dziadka, że zgodnie z tradycją dworu, siedmioletni Ludwik Józef Ksawery de France, prawnuk Leszczyńskiego, przeszedł właśnie pod opiekę mężczyzn i rozpoczął edukację. Z uwagi na to delfin postanowił osobiście dopilnowywać wychowywania własnego dziecka i prosi w liście patriarchę rodziny królewskiej o pomoc w realizacji zadania. Ludwik Ferdynand zdecydował się na to, bo kochał swojego polskiego dziadka. Rozwiązłe życie ojca-króla budziło w nim dezaprobatę. Ich wzajemne stosunki nie były najlepsze. Następca tronu opowiadał się raczej po stronie matki, córki Leszczyńskiego, co przy okazji stworzyło z niego symbol i nadzieję „partii dewotów”. Fragment listu:

„Wychowaliście Panie Królową, a i ja sam chlubię się tym, że jestem Waszym wychowankiem dzięki wszystkim mądrym radom, które mi daliście i dzięki tym wszystkim doskonałym przykładom, które mi postawiliście przed oczy.” (Boyé 1922: 278)¹

Co więcej, *Louis de France* pragnął, aby z uwagi na wyzwania wychowawcze Stanisław zamieszkał przy nim i przy prawnukach! Być może niedoszły król Francji miał nadzieję odtworzyć dla swych dzieci coś z rodzinnej atmosfery, którą sam jako dziecko zaznał w Meudon, gdzie rodzina królewska była mniej skrupowana etykietą i gdzie Leszczyński bywał częstym gościem. Po ślubie Marii Leszczyńskiej z Ludwikiem XV w 1725 r., wygnany z Polski król elekcyjny zamieszkał co prawda w Chambord, ale odwiedzał córkę w Wersalu – niewiele sobie przy tym robiąc z reguły tamtejszej etykiety – i przede wszystkim w pałacu w Meudon, który już za czasów Ludwika XIV, był czymś w rodzaju prywatnej rezydencji dla rodziny królewskiej – między innymi dzięki przylegającym doń koronnym terenom łowieckim (zob. litografia). Panowało przekonanie, że pałac leży w okolicy z dużo lepszym powietrzem niż to w Wersalu, co sprawiało, że często pomieszkiwały tam dzieci Ludwika XV. Dość wątpliwej od młodości Ludwik Ferdynand wychowywał się właściwie głównie tam. Delfin stracił jednak sentyment do tego miejsca po tym, jak najślawniejsza kurtyzana, Madame de Pompadour, którą z rodzzeństwem nazywali obraźliwie „*maman putin*”, wybudowała sobie w pobliskim Bellevue pałac i zaczęła traktować Meudon jako aneks do własnych dóbr. Pomimo niechęci delfina rodzina królewska nie straciła jednak szczególnego przywiązania do tego miejsca. Dobra pozostały jej własnością, i Ludwik XVI też chętnie powracał do Meudon².

Francuski dwór funkcjonował w taki sposób, że pragnienie Ludwika Ferdynanda, aby mieć blisko siebie kochanego i doświadczonego dziadka – zrozumiałe przecież i dziś – nie mogło wyjść poza sferę marzeń. Przede wszystkim było nie do pogodzenia z etykietą, ale także niemożliwe do zrealizowania dla osiemdziesięcioletniego Stanisława, który w swoim

¹ Pierre Boyé, *Le roi Stanislas grand-père, 1725–1766: recueil de lettres, publiées avec une étude, des notes et un dessin inédit*, Strasbourg: Berger – Levrault, 1922. Dalej cytowane jako Boyé 1922. Wszystkich tłumaczeń źródeł francuskich na język polski dokonała autorka.

² Sam Leszczyński zatrzymał się w Meudon w 1736 r. po nieudanej próbie powrotu na tron polski, zanim jeszcze przeniósł się do Lotaryngii. Dodatkowo w tamtejszym pałacu umarł w 1789 r. pierworodny syn Ludwika XV.



Il.37 Fragment litografii przedstawiającej powrót rodziny królewskiej z polowania w Meudon (ca 1736/7). Leszczyński stoi na prawo Ludwika XV, na wprost córki, małżonki i wnucząt

księstwie konsekwentnie (w granicach określonych przez tajną „deklarację meudońską” z 1736 r.) wprowadzał w życie ideał oświeconego, skupionego na kulturze i dobroczynności władcy, za co Lotaryngia po dziś dzień go szanuje i wspomina z wdzięcznością. Skończyło się więc na radach spisanych w listach i na niewielkim, zaskakującym swą aktualnością traktacie: *Rozmyślenia o edukacji, zwłaszcza Książąt (Réflexions sur l'éducation & particulièrement sur celle des Princes*, Proyart 1784: 100-138³). Zanim jednak naszkicujemy zasady tego wychowywania, pozostanmy jeszcze przez chwilę przy relacjach pomiędzy członkami rodziny królewskiej, możliwych do odtworzenia dzięki korespondencji Leszczyńskiego, której fragmenty

³ Teksty filozoficzne Leszczyńskiego zostały opublikowane przez Pierre'a Josepha de Solignaca, François-Louisa Claude'a Marina i Josepha de Menoux w Paryżu w 1763 r. pod tytułem *Stanislas I, roi de Pologne Œuvres du philosophe bienfaisant* (4 tomy), cytujemy je jako: Leszczyński 1763, a także w innym dwutomowym wydaniu: *Histoire de Stanislas premier, Duc de Lorraine et de Bar* autorstwa Liévina Bonaventure Proyarta wydanym w Lyon/Paris/Puy w 1784 r., które cytujemy jako: Proyart 1784.

wydał w 1922 r. Pierre Boyé w mało znanej książce *Le Roi Stanislas grand-père (Król Stanisław jako dziadek)*⁴.

Jej autor także zasługuje na osobną uwagę. Pierre Boyé (1869–1945) *secrétaire perpétuel* Akademii Stanisławowskiej w Nancy, był z wykształcenia prawnikiem, specjalistą od zarządzania. W pracy naukowej poświęcił się badaniom epoki Leszczyńskiego. Napisał na ten temat pracę doktorską (*Le budget de la province de Lorraine et Barrois sous le règne nominal de Stanislas*, 1896) i rozprawę habilitacyjną (*Un roi de Pologne et la couronne ducale de Lorraine: Stanislas Leszczyński et le troisième traité de Vienne*, 1898). Z czasem zaś został uznany za czołowego specjalistę od polskiego „króla filozofa”⁵. Boyé jest bez wątpienia najwybitniejszym międzywojennym znawcą Stanisława Leszczyńskiego i za swoje prace dostał od polskiego konsula w 1924 r. krzyż kawalerski, a w 1930 r. od ambasadora Chłapowskiego, krzyż oficerski orderu *Polonia Restituta*.

Jako patriota lotaryński, Boyé miał jednak do Leszczyńskiego stosunek ambiwalentny. Z jednej strony podziwiał i uznawał zasługi niefortunnego polskiego króla dla Lotaryngii, ale z drugiej strony nie mógł mu zapomnieć, że Leszczyński był jednak tym, kto pogrzebał, nawet jeśli z przepychem, niezawisłość Lotaryngii jako istniejącego od początków drugiego tysiąclecia udzielnego księstwa ze stolicą w Nancy, które zaciekle broniło swojej niepodległości i zawsze było rządzone przez przedstawicieli młodszej gałęzi Habsburgów alzackich. Boyé poświęcił Leszczyńskiemu większość swego życia naukowego. Nie szczędził tematowi badawczej pasji, ale nie skąpił też polskiemu królowi uwag krytycznych i to wyrażanych w tonie, który czasem – wzięwszy pod uwagę obowiązującą powściągliwość ówczesnych publikacji naukowych – szokował. Pogłębiając w istotny sposób wiedzę o epoce stanisławowskiej w Lotaryngii, Boyé zdradzał czasem złą wolę i gdy tylko mógł krytykował zarówno mniej udane przedsięwzięcia Leszczyńskiego, jak i jego ludzkie słabości. Chętnie i przy różnych okazjach piętnował chociażby tuszę polskiej gałęzi rodziny Ludwika XV (brała się ona zresztą, nie jak u Sasów z nieustannych uczt, ale przede wszystkim z nieustannego przegryzania i łakomstwa)⁶. I tak Boyé przypominał, że gdy orszak prawniczki Leszczyńskiego, Klotyldy wjeżdżał triumfalnie do Turynu po tym, gdy poślubiła najstarszego syna króla Sardynii, towarzyszył jej szept tłumu: „Chê grossa, chê grossa!” (Jaka gruba! jaka gruba!) (Boyé 1922: 282).

Czytając obszernie wprowadzenie Pierre’a Boyé’a do *Król Stanisław jako dziadek*, nie sposób nie odnieść wrażenia, że silna osobowość Leszczyńskiego i jego sarmackie poczucie wolności naznaczyło polską część francuskiej rodziny królewskiej, i być może było jedną z przyczyn, że córki Marii Leszczyńskiej nie zostały, jak przystało, powydawane za mąż. Tylko jedna z sześciu siostr, Luiza Elżbieta, została żoną i matką. A panny były przecież królewskiego rodu, bogate i dorodne.

Ich matka, dwudziestodwuletnia Maria, została wybrana na królową, gdyż obawiano się, że chorowity piętnastoletni Ludwik Burbon, po nagłej, spowodowanej epidemiami, śmierci

⁴ Zob. przypis 1.

⁵ Były burmistrz Nancy, André Rossinot opublikował we współpracy z Emmanuelem Haymannem książkę pod takim właśnie tytułem: *Stanislas, le roi philosophe* (Neuilly-sur-Seine 1999).

⁶ Leszczyński jest uznawany za twórcę ciasteczek „magdalenek” (upamiętnionych w literaturze przez Prousta), a także popularnego francuskiego deseru „babki w rumie”. Warto też zaznaczyć, że pierwsza francuska książka kucharska poświęcona deserom została opublikowana w Nancy przez kucharza Leszczyńskiego, którego zresztą Maria zabrała ze sobą do Wersalu (Joseph Gilliers, *Le Cannameliste français*, Nancy 1751).

swych rodziców i starszego brata, umrze bezdzietnie⁷. Przyczyn było oczywiście więcej. Francja była zainteresowana polskim tronem elekcyjnym. W grę wchodziły też status i przyszłość Lotaryngii. Nie bez znaczenia były również intrygi dworskie. Jednak tym, co zadecydowało *in fine* o wyborze polskiej księżniczki na żonę Ludwika XV, był fakt, że Maria była katoliczką, świetnie zapowiadała się na matkę i była ładna. Matrymonialny plan się powiódł i mimo różnicy wieku, para była dobrze dobrana i przez lata darzyła się wzajemnym uczuciem. Rodzina powiększyła się najpierw o księżniczki-bliźniaczki i długo rosła. Maria przez kolejne dziewięć lat co roku poczyniała dziecko. Ponadto młody król, przystojny i inteligentny neurasthenik, w nowej sytuacji odzyskał zdrowie i nawet nabył wielkiego apetytu zarówno do jedzenia⁸, jak i do romansów. W każdym razie, dzięki płodności Marii kontynuacja dynastii Burbonów została zapewniona. Co prawda, pierworodny syn Ludwika XV, Ludwik Ferdynand, sam nie zasiadł na tronie, ale pozostawił liczne potomstwo i stał się ojcem trzech ostatnich królów Francji (Ludwika XVI, Ludwika XVIII oraz Karola X).

Przy takiej ilości córek, wnuczek i prawnuczek można było mieć nadzieje, że Leszczyński założy dynastię, tak jak Franciszek Stefan Lotaryński, którego Leszczyński zastąpił na tronie Lotaryngii, zwolnionym, kiedy Franciszek Stefan zrezygnował z dziedzictwa przodków, aby poślubić przyszłą cesarzową austriacką Marię Teresę Habsburg. Dzięki licznemu potomstwu, Franciszek Stefan stał się założycielem dynastii Habsbursko-Lotaryńskiej i został



Il.38 Rysunek przedstawiający polowanie na jelenia, narysowany przez ośmioletniego Ludwika Ferdynanda dla swojego dziadka, króla Stanisława

⁷ Sam Ludwik XV przeżył epidemie tylko dzięki temu, że guwernantka siłą wyrwała go spod opieki lekarzy.

⁸ Ludwik XV świetnie gotował i w swoich prywatnych apartamentach miał specjalne pomieszczenie przeznaczone na jadalnię, czego przedtem na Wersalu nie było.

przodkiem większości późniejszych koronowanych głów. Faktem jest jednak, że Maria Teresa rodziła szesnaście razy, zaś córka Leszczyńskiego „tylko” dziesięć, po czym lekarze zakazali jej porodów.

Nasuwa się jednak pytanie, czy to rzeczywiście tylko ten zakaz był powodem, dla którego, po ostatniej ciąży i poronieniu, Maria zamknęła na zawsze królewskiemu małżonkowi drzwi swej sypialni? Wiadomo było, że ciągle zakochana Maria cierpiała z powodu niewierności swego o siedem lat młodszego męża, który prowadził bujne życie erotyczne. Dawała temu wyraz otwarcie, a dzieci w tym wypadku stawały po stronie matki. Na dworze wersalskim to ostentacyjne niezadowolenie było uznawane za brak obycia. Podobnie jak i nieprotokolarne odwiedziny rodzinne Leszczyńskiego (czasem wręcz w przebraniu!), który uważał że etykieta nie może zabronić ojcu spotkania się z córką. I nie była to tylko, jak sugeruje Boyé w swej innej książce, *La Cour polonaise de Lunéville (1737-1766)*⁹, sprawa przyzwyczajeni i wyniesionych z kresów Europy obyczajów. Naszym zdaniem, za tymi szokującym Wersal zachowaniami stał też inny temperament, inne poczucie własnej godności, a także inne przeżywanie wiary¹⁰. Jak pokażemy, umieszczenie porad Leszczyńskiego co do edukacji królewskich prawnuków w szerszym kontekście filozoficznym pokazuje, że ta „inność”, jak byśmy dziś powiedzieli, nie wynikała tylko z wąsatej sarmackości patriarchy rodziny i z głębokiej pobożności królowej, ale też z innej filozofii życia, zakorzenionej w pewnej, dziś niestety zapomnianej, środkowoeuropejskiej tradycji intelektualnej, mającej swe źródło u Komeńskiego.

W osiemnastym wieku, wiedziano we Francji o Polsce jeszcze mniej niż dzisiaj. Na dworze wersalskim nie zdawano sobie sprawy ani z tego, jak bardzo bogaci stali się na powrót Leszczyńscy, gdy po rezygnacji z tronu polskiego odzyskali rodzinne majątki, ani z tego, jak dobrze wykształcony był Stanisław¹¹. Gimnazjum w Lesznie do którego uczęszczał Leszczyński, zostało w latach 1624–1626 zreformowane przez Rafała VII Leszczyńskiego, pradziadka Stanisława, który ufundował katedry filozofii, teologii, medycyny i prawa. Stanisław Leszczyński był nie tylko poliglotą, który dużo podróżował po Europie, ale miał wykształcenie równe akademickiemu, czym zaskakiwał swych gości na dworze w Lunéville (byli wśród nich między innymi Wolter, Monteskiusz czy wybitna *femme de lettres*, matematyczka i tłumaczka Newtona, Emilie de Châtelet). Pierre Boyé prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy, że w rodzinnym Lesznie Leszczyńskich, między 1628 a 1656 rokiem, mieszkał i działał Jan Amos Komeński (1592–1670), który wraz z licznymi braćmi czeskimi znalazł w tym mieście azyl. Jego nieprzeciętne zdolności pedagogiczne nadały akademii w Lesznie szczególny charakter i przyczyniły się w istotny sposób do podniesienia w niej poziomu nauczania. Jeszcze w XVIII w. Leszno kształciło wybitnych uczonych.

Ta edukacyjna rola Komeńskiego jest niedoceniana po dziś dzień. A przecież w radach, spisanych przez Leszczyńskiego dla swego królewskiego wnuka odnajdujemy praktykowane przez Akademię w Lesznie metody Komeńskiego. Nie będziemy mogli ich tu szczegółowo

⁹ Paris : Beger-Levrault, 1926.

¹⁰ Ferdynand Ludwik próbował praktykować religię „po polsku”, jak Dziadek, ale mu zabroniono „kładzenia się krzyżem” i temu podobnych „mnisich”, wedle dworu, zachowań.

¹¹ Maria też miała za sobą solidną edukację. Mówiła po francusku bez akcentu, znała biegle niemiecki, co cały dwór odkrył ze zdumieniem, gdy zaprosiła na koncert Mozarta. Miała również talent malarski, zwłaszcza do akwareli i codziennie muzykowała ze swymi dziećmi. Mimo kpinek Boyé’a, historycy wersalskiego dworu uznają to dziś za fakt na równi z jej zasługami jako mecenasa sztuki.

omówić, ale przywołajmy na początek choćby metodę nauczania *bottom up* (od szczegółu do ogółu) czyli kształcenie przez przykłady, a nie *top down*, przez abstrakcyjne i wykuwane na pamięć zasady. Stąd wzięły się w liście który cytowaliśmy we wstępie „przykłady”, które wspomina Ludwik Ferdynand. Wziąwszy pod uwagę, że przedwcześnie zmarły starszy brat Ludwika XV, książę Burgundii, wychowywany był przez wybitnego francuskiego postępowego pedagoga i teologa – Fenelona (1651–1715), który także chętnie wychowywał przez przykłady – oraz to, że Leszczyński wyrażał się o tymże z uznaniem, można przypuszczać, że rola dydaktyki Komeńskiego w spisany przez Leszczyńskiego traktacie o edukacji po prostu umknęła uwadze badaczy. Wpływ Komeńskiego nie ogranicza się jednak tylko do tej jednej reguły.

Komeński, który spopularyzował swoim dziełem *Didactica Magna* (1657) termin i pojęcie „dydaktyki”, jest pomysłodawcą zakorzenionej w protestantyzmie kalwińskim (a nie luteranckim) pedagogiki alternatywnej. Komeński był duchownym i jego teoria nauczania jest zintegrowana w system teozoficzny, którego naczelnym celem jest nawrócenie do miłości i powrót ludzkości do utraconej naturalnej harmonii raju. Niemniej jednak możliwe jest wyabstrahowanie proponowanych przez Komeńskiego zasad dydaktycznych z jego millenarystycznych przekonań religijnych i umieszczenie ich w chrześcijańskim światopoglądzie oświeceniowym. Tego właśnie dokonuje Leszczyński, odpowiadając swymi *Rozmyślaniami o edukacji* na prośbę wnuka.

Poza tym, przestrzegając przed braniem hasła powrotu do nieskażonej natury dosłownie, tak jak to propaguje jego zdaniem Rousseau, Leszczyński umieszcza własną dydaktykę w kontekście współczesnych mu debat filozoficznych, sporowokowanych przez genewskiego filozofa. Wbrew temu, co pisze Rousseau, według Leszczyńskiego to sama natura nakazuje nam miłować innych ludzi, zaś fakt, że doktryna chrześcijańska też to głosi, jest tylko dowodem na wielkość tej religii. Dobra edukacja ma za zadanie pobudzać, rozwijać i karmić pozytywne uczucia wobec bliźnich i ten imperatyw jest nam nadany, zdaniem Leszczyńskiego, właśnie przez naturę. To natura uczyniła człowieka istotą społeczną, gdyż ludzie naturalnie potrzebują siebie nawzajem, aby móc przeżyć. Dlatego też jedynym sposobem na to, aby miłować samego siebie jest nauczyć się miłować innych. Jeśli staniemy się tego świadomi, wtedy i rozum nałoży nam imperatyw miłości porządku społecznego i prawa, nieagresywnego zachowania wobec bliźnich oraz uczenia się jak być porządnymi ludźmi i dobrymi obywatelami. Bez tego międzyludzkiego wymiaru, wiedza jest zdaniem Leszczyńskiego tylko próżnością i pozorem: „to serce, a nie rozum czyni z nas ludzi” – przypomina Leszczyński. Dlatego też, jego zdaniem, rozwój uczuciowy i moralny dzieci, nauczanie ich miłości i szacunku dla cnót i wartości jest ważniejsze niż – modne już wówczas – obciążanie maluchom głów nadmierną wiedzą, co zresztą król-filozof podsumowuje dosadnie: „jest siedmioletni magisterek, będzie osiemnastoletni dureń”. Zaś wzięwszy pod uwagę trudność zadania wychowywania dzieci, której Leszczyński jest doskonale świadom, proponuje on skupić się na edukacyjnym minimum: „spróbujmy osiągnąć, aby w dziesięciolatku nie było zła moralnego” (Proyart 1784: 104).

Dla Komeńskiego, w odróżnieniu od Kartezjusza, wykształcenie i wiedza nie mają służyć zapanowaniu nad naturą. Komeński uczył, że celem wykształcenia i wiedzy nie ma być władza, lecz kontemplacja i miłość. W ciekawy sposób, to ten właśnie aspekt jest najszerzej rozwijany przez Leszczyńskiego w refleksjach nad wychowywaniem książąt. Wszystkie dzieci trzeba jego zdaniem rozwijać tak, aby im zależało na opinii otoczenia. Jednakże w przypadku

dzieci przygotowywanych do rządu, powinien to być priorytet: trzeba je gruntownie nauczyć, aby się starały być kochanymi i szanowanymi przez poddanych (Leszczyński 1753: I/251).

Szczegółnej uwagi warte są jeszcze dwa imperatywy wychowawcze proponowane przez Leszczyńskiego. Oprócz edukacji emocjonalno-moralnej, Leszczyński przywiązuje dużą wagę do wyrabiania w dzieciach czegoś, co można by nazwać zdolnością do rozróżniania wymiarów rzeczywistości duchowej i społecznej czyli do odróżniania tego, co tylko wyobrażone od tego, co jest realne, tego co odnosi się do wiary i religii od spraw konkretnego życia. I *last but not least*, Leszczyński podkreśla rolę higieny w szerokim tego słowa znaczeniu dla rozwoju i zdrowia dzieci: potrzebę ruchu (nauka tańca i gier), przebywania na powietrzu (gry i polowania)¹², zdrowego odżywiania (dania proste, dużo jarzyn, zakaz win i likierów) i... nienadużywania słodyczy.

Leszczyński nawiązuje w *Rozmyślaniach o edukacji* także do wyznania Ludwika Ferdynanda, który w swym liście zapewnia dziadka, że jego małżonka podziela jego poglądy i, że jest gotowa do wspólnego konsekwentnego wysiłku wychowawczego i, że nie będzie psuć dzieci tak „jak to robią ciocie i babcie” (Boyé 1925:278). Dziadek doskonale rozumiał, co wnuk miał na myśli (dobrze znał swą córkę i swe najstarsze wnuczki) i skomentował to w taki oto, daleki od hipokryzji i charakterystyczny dla niego sposób:

„...ciotki i babcie psują dzieci. One tak robią, robiły tak od wieków i robić tak będą zawsze. A powiem nawet więcej: ja sam, gdyby tylko okazała się nadarzyła, stałbym się chętnie babcią wobec Pana, a jeszcze bardziej wobec Jego dzieci. Źródło tej słabości jest w nas, natura nie przemawia tu rozumem. Dlatego trzeba się z tym liczyć i trzeba się uzbroić w stanowczość, aby zapobiegać nadużyciom” (Proyart 1784: 102–103)

Zarówno w korespondencji, jak i w *Przemyśleniach o edukacji* ujawnia się pewien intymny moment relacji dziadka i wnuka: obaj byli sfrustrowani tym, że francuska racja stanu bardzo ograniczyła ich spotkania. Dopóki Ludwik-Ferdynand nie doczekał się liczego potomstwa, nie wolno mu było podróżować i w rezultacie wnuk i dziadek rzeczywiście rzadko bardzo się widywali. Działając w Lotaryngii, starzejący się Stanisław coraz rzadziej jeździł do Paryża. Ale raz jeden zdarzyła się w końcu okazja, że wnuk i wnuczki zawitały na dłużej na dwór Stanisława w Lunéville. I jak to z nieukrywaną satysfakcją zrekonstruował Boyé w swoim wstępie do korespondencji rodzinnej, dziadek zrobił, co mógł, aby wnuczęta ugościć i rozpieścić ile tylko się dało... i to aż do niestrawności.

Nawet królowie, a tym bardziej następcy tronu, nie są całkowicie panami swego losu. Nie pozwolono *Louis de France* wychowywać swych dzieci według wskazówek Dziadka. Nigdy nie będzie więc wiadomo, czy może inaczej potoczyłyby się losy Francji, a w każdym razie dynastii Burbonów, gdyby to było możliwe. Tak jak nie wiadomo, co by było, gdyby uformowany przez Dziadka Ludwik Ferdynand sam zasiadł na tronie. Ku rozpaczy tegoż umarł on

¹² We fragmentach poświęconych edukacji fizycznej widać jasno, że Leszczyński był niezadowolony, że ze strachu przed epidemiami, jego wnuczęta wychowywano na Wersalu w zamkniętych pomieszczeniach. Ludwik Ferdynand na dodatek nie lubił polowań, był otyły i słabej kondycji fizycznej (umarł na gruźlicę a pielęgnująca go żona odeszła niedługo po nim).

jednak przed swym ojcem, w 1765 r., pochowawszy przedtem jeszcze swego dziesięcioletniego syna pierworodnego, Ludwika Józefa Ksawerego¹³.

W 1775 r. na tron wstąpił młodszy syn Ludwika Ferdynanda, Ludwik August (Ludwik XVI)¹⁴. Jego żoną została Maria-Antonina de Habsburg-Lorraine. Będzie to unia prawnuka Stanisława I czyli ostatniego Wielkiego Księcia Lotaryngii z córką cesarza Franciszka I czyli ostatniego rodowitego spadkobiercy tronu Lotaryngii. Jednakże z powodu Rewolucji, ta para nie da już Francji rządzącego króla. I w taki oto sposób, niedługo po końcu niepodległości Wielkiego Księstwa Lotaryngii i Baru (definitywnie przyłączonego do Francji po śmierci Leszczyńskiego w 1766 r.), skończy się także, wraz ze swym końcowym lotaryńsko-polskim wątkiem, królewska historia Burbonów we Francji.

Wioletta Miskiewicz / CNRS
Nancy/Paris

¹³ Ludwik-Józef-Ksawery zmarł prawdopodobnie na gruźlicę kości, ale nie jest wykluczone że głównie w konsekwencji zakażeń po przeprowadzonej na nim przez ambitnych chirurgów operacji.

¹⁴ Ludwik XVI, charakter słaby i zdominowany przez przedwcześnie zmarłego brata, czytał pisma Leszczyńskiego i chciał być, jak pradziadek, „królem dobroczyńcą” (por. Jean de Viguerie, *Louis XVI, le roi bienfaisant*, Monaco 2003 r.) i niewątpliwie jest ironią losu, że skończył na gilotynie.



Il.39 Centralna część ekspozycji wystawy czasowej prezentowanej na Sali Królewskiej w Muzeum Ziemi Wschowskiej. Dawne kolegium jezuickie we Wschowie